

Biurko dla freelancera

Praca w wynajętym newsroomie to sposób na zaoszczędzenie kosztów i nawiązanie zawodowych kontaktów



Designerskie biuro coworkingu ClubOffice ma oddziały w Berlinie i we Frankfurcie nad Menem. Oprócz newsroomów oferuje np. salki konferencyjne

Manuel Meyer ze swoimi współpracownikami zajmuje duży stół w rogu jednego z newsroomów w berlińskim biurowcu Betahaus. Pracuje na laptopie, obok na stole leżą sterty pokreślonych kartek, a między nimi iPhone oraz iPad. Meyer, który z kolegami założył firmę App.aratschik, zajmuje się bowiem programowaniem aplikacji do telefonów komórkowych. W biurze spędza nawet 16 godzin dziennie, nierzadko także w weekendy. W całym newsroomie rozstawione są wprawdzie meble biurowe, lecz są też kanapy, fotele, kwiatki, regały ze skrytkami pocztowymi. Taki żywy i kolorowy wystrój nie przypomina biur w korporacjach. Zamiast jarzeniówek są zwykłe

W przeciwległym rogu pracuje dziennikarz Alexander Visser. Zwolnił się z pracy w stołecznym dzienniku „Der Tagesspiegel”, by realizować własny projekt. – W Berlinie brakowało dobrego niemiecko-angielskiego magazynu, który byłby jednocześnie przewodnikiem po mieście – twierdzi Visser. Od pół roku we własnym wydawnictwie wydaje dwumiesięcznik „Berlin & I”. Drukowany w nakładzie 60 tys. egz. kosztuje 4 euro i trafia do sieci najlepszych berlińskich hoteli. Alexander nie chce wynajmować osobnego biura do czasu, gdy jego magazyn zadomowi się na berlińskim rynku. Nie chciał też pracować w mieszkaniu. – Rozpraszają mnie obowiązki domowe i dzieci – mó-

zespół Alexandra płaci ok. 500 euro miesięcznie. W cenę wliczona jest rejestracja adresu, obsługa poczty, korzystanie z sieci internetowej, drukarki, faksu, skanera, ksera, a także podawana dwa razy dziennie na biurko kawa.

Towarzyscy i kreatywni

Biuro coworkingu Betahaus w berlińskiej dzielnicy Kreuzberg powstało w styczniu 2009 roku. Pomieszczenia po fabryce ścierek i drukarni na dwóch piętrach zastąpiły newsroomy do wynajęcia. Na pomysł wpadła szóstka znajomych ze studiów. O takim rozwiązaniu usłyszeli w Stanach Zjednoczonych. – Mamy kreatywne zawody, a po studiach zaczynaliśmy jako freelancerzy – opowiada Madeleine von Mohl, jedna z założycielek Betahaus. Praca w domowym zaciszu szybko im się znudziła. Jednym dokuczala samotność, innym przeszkadzał domowy rozgardiasz. Praca w kawiarniach okazała się niewygodna, bo brakowało niezbędnej infrastruktury. – Szukaliśmy miejsca, w którym możemy wygodnie pracować i rozbudowywać sieć kontaktów. Lecz w zależności od projektu potrzebowaliśmy raz dużego, raz małego biura – mówi Madeleine.

Na zajmujące jakieś 1 tys. mkw. centrum coworkingu Betahaus składają się trzy newsroomy, w których można wynająć biurko według różnych zasad. Za 12 euro można kupić karnet na jeden dzień przy dowolnym biurku. Można też opłacić cały tydzień, miesiąc lub kilkanaście dowolnych dni w miesiącu

Dwie trzecie lokatorów Betahaus nigdy nie miało stałego miejsca pracy – to freelancerzy z wyboru

lampy, na ścianach obrazy. Zanim Manuel Meyer wynajął miejsce do pracy w Betahaus, wykonywał zlecenia w domu. – Ze względu na wysoki czynsz w Berlinie nie myślałem o wynajęciu osobnego biura. Ale jeszcze ważniejszym powodem wynajęcia miejsca w newsroomie była możliwość nawiązania kontaktów – mówi Meyer. Newsroom, w którym pracuje, może pomieścić ok. 40 osób. Za ścianą są jeszcze dwa podobne pomieszczenia, w których niemal każde biurko jest zajęte. Z większością lokatorów Manuel zdążył się już zapoznać.

wi. Rozwiązaniem okazało się biuro coworkingu Betahaus, w którym Alexander Visser wynajmuje kilkoosobowe biurko dla siebie i kilku współpracowników (z ang. coworking to idea wspólnej pracy skierowana do ludzi wolnych zawodów). – Dzięki temu nie musimy załatwiać wszystkiego przez Internet czy spotykać się w kawiarniach – mówi Alexander. Jego wydawnictwo zarejestrowane jest pod adresem Betahaus, co na klientach i reklamodawcach robi z pewnością lepsze wrażenie niż adres domowy. Za wynajęcie miejsca pracy

od godz. 9 do 18 (129 euro miesięcznie). Nieco droższe jest miejsce pracy umożliwiające korzystanie z biurka przez 24 godziny na dobę (179 euro miesięcznie) lub praca przy stałym biurku (229 euro miesięcznie). Dla architektów i projektantów przewidziano oddzielną pracownię wyposażoną w maszyny i narzędzia, w której można budować własne modele. Betahaus oferuje także trzy sale konferencyjne, pokój relaksu, aneks kuchenny i kawiarnię. Niebawem na kolejnym piętrze mają się pojawić oddzielone od siebie kilkuosobowe biura.

Coworking jako nowa forma pracy pojawił się przed pięcioma laty w USA. Pierwsze centrum założył Brad Neuberger, programista z San Francisco. Kiedy po latach pracy w korporacji uruchomił własną firmę, obawiał się, że straci kontakt z ludźmi. Wynajął więc okazałe lokum, urządził je na wzór biura, a z czasem pojawiły się osoby, które chciały z nim pracować. Idea Neubergera przyjęła się w wielu metropoliach. Niemiecki portal Coworking.de dokumentuje co najmniej 54 takie placówki w Niemczech, w samym Berlinie jest ich 15. Niektóre wyposażone są nawet w przedszkola, pojedyncze biura czy pokoje gościnne. O ile np. Betahaus przypomina wystrojem luźny studencki klub, to biura sieci coworkingu ClubOffice imponują przemyślanym, designerskim wystrojem. W berlińskiej siedzibie ClubOffice za wynajęcie stałego biurka na miesiąc trzeba zapłacić 250 euro, a we Frankfurcie nad Menem, gdzie mogą pracować jednocześnie tylko 32 osoby, taka sama oferta kosztuje prawie 300 euro.

Freelancerzy z wyboru

Betahaus ma obecnie ok. 150 lokatorów. Według ankiety przeprowadzonej

w maju tego roku największą grupę stanowią graficy, projektanci i programiści. Tuż za nimi są dziennikarze, publicyści i PR-owcy. Nie brakuje tłumaczy, architektów, fotografików, księgowych, prawników czy przedstawicieli organizacji pozarządowych. Siedzibę w Betahaus ma także ponad 30 małych firm. Jest wśród nich m.in. wydawnictwo Alexandra Vissera, firma zajmująca się importem kawy z Etiopii, biura architektów, firmy projektanckie. Dwie trzecie lokatorów Betahaus nie miało nigdy stałego miejsca pracy, są freelancerami z wyboru.

Ponad połowa osób pracujących w Betahaus to ludzie po trzydziestce, mają kilkuletnie doświadczenie zawodowe. Według ankiety przeprowadzonej przez Betahaus 40 proc. jego lokatorów zarabia miesięcznie poniżej 1,8 tys. euro brutto (średnia krajowa wynosi w Niemczech ok. 2,6 tys. euro). Co piąty zarabia powyżej 3,5 tys. euro miesięcznie.

Jednak mimo tego, że nie mają stałych wysokich pensji, wolą korzystać z newsroomów w ramach coworkingu – to nie tylko „własne” miejsce pracy i infrastruktura, ale też wspólnota. By ją umocnić, centra organizują wspólne śniadania, warsztaty czy konkursy pomysłów. – Na miejscu mogą poradzić się grafika lub zatrudnić dziennikarzy do pojedynczych tekstów – mówi Alexander Visser. W Betahaus Alexander znalazł również tłumacza – odpowiedział na ogłoszenie, które rozesłał do wszystkich użytkowników biura.

Taniej niż z kolegami

Niemiecki Związek Dziennikarzy (DJV) szacuje, że w Niemczech ok. 25 tys. dziennikarzy pracuje jako wolni strzelcy. Przeważnie mają stałe zlecenia w kilku mediach, ale ponad połowa

z nich zarabia miesięcznie najwyżej 2 tys. euro brutto. Alternatywą dla coworkingu jest dla nich łączenie się w grupy freelancerów i praca w kilkuosobowych biurach. Od strony prawnej przypomina to spółki prawa cywilnego i ogranicza się jedynie do umowy co do podziału kosztów za użytkowanie pomieszczenia i sposobu podziału honorarium w przypadku wspólnych projektów. Jako członek biura dziennikarskiego każdy freelancer musi płacić ok. 150 euro miesięcznie, dochodzą do tego jeszcze wydatki na sprzęt biurowy, papier, tusz, telefon i inne. – Naprawdę tańszą alternatywą jest coworking – przekonuje Madeleine von Mohl. – Nie trzeba też samemu troszczyć się o sprzątanie pomieszczeń czy zakup sprzętu biurowego, bo ten wliczony jest w cenę abonamentu – dodaje. Ponadto elastyczne umowy z firmą wynajmującą biurka (nawet z miesięcznym okresem wypowiedzenia) ułatwiają – w razie powodzenia – przeniesienie działalności do innej siedziby. Minimalizują też ryzyko w razie fiaska, bo nie narażają na wydatki na meble, sprzęt czy opłaty z góry czynsz.

Z drugiej strony nie wszystkich może zadowalać praca w biurze coworkingu ze względu na zbyt duże newsroomy. Oliver Koehler, dziennikarz, tłumacz i lektor, do niedawna wynajmował z innymi dziennikarzami kilkuosobowe biuro. Choć koszty ponosił nieco wyższe niż w Betahaus, atmosfera pracy bardziej mu tam odpowiadała. – Nawet jeśli w dużym newsroomie każdy mówi szeptem, przeszkadza mi to w pracy – tłumaczy Koehler. Lecz kiedy tylko Betahaus urządził mniejsze, kilkuosobowe biura, Oliver ma zamiar tam się przenieść.

Katarzyna Domagała-Pereira, Dortmund



Alexander Visser wynajmuje kilkuosobowe biurko dla siebie i kilku współpracowników. – Dzięki temu nie musimy załatwiać wszystkiego przez Internet czy spotykać się w kawiarniach – mówi

fot. Katarzyna Domagała-Pereira



Centrum coworkingu Betahaus wystrojem przypomina klub studencki – są tam meble biurowe, ale też kanapy czy regały ze skrytkami pocztowymi. Praca przy stałym biurku kosztuje 229 euro miesięcznie